



Trzy pokusy Pana

Rozpoznać szatańskie zasadzki

*„I przez czterdzieści dni kuszony przez diabła.
W dniach tych nic nie jadł, a gdy one przem-
inęły, poczuł głód” – Łuk. 4:2 (BW).*

Często w naszych rozważaniach podkreślamy, jak wielkie niebezpieczeństwo zawisło nad złożeniem okupu, kiedy Pan przechodził swe doświadczenia w Getsemane, a przecież miał prawo prosić Ojca o 12 wojsk anielskich, albo też wtedy, gdy wisząc na krzyżu w cierpieniach mógł skorzystać z cudownej siły i z krzyża zstąpić. To były pokusy, które Pan Jezus mógł urzeczywistnić. Po ingerencji 12 legionów wojsk anielskich nie pozostałby może nawet proch z Rzymian. Pan mógł uniknąć śmierci, wyzwolić się z rąk rzymskich oprawców. Nie taki był cel przyjsia Pana.

Czy były to jedyne pokusy, którym był poddany Pan, a które mogły zniweczyć złożenie okupu? Popatrzmy na pokusę, której Pan został poddany zaraz na początku swej misji. Od wyniku tego doświadczenia zawisło powodzenie następnych 31 lat działalności Pana. Wyobraźmy sobie, że Pan uległby pokusie i to na samym początku swej misji. Cokolwiek działałoby się po tym, nie miałyby większego znaczenia. Złożenie ofiary okupowej nie doszłoby do skutku. Jak wielkie konsekwencje miałyby to dla człowieczeństwa.

To, co jest tak bardzo szczególne w tym doświadczeniu Jezusa, to moment, jaki Szatan wybrał na to największe kuszenie Bożego Syna. Szatan nie podszedł, gdy Jezus miał dwanaście lat i prowadził rozmowy z nauczonymi w Piśmie, nie podszedł go, gdy był 25-letnim młodym człowiekiem, mieszkającym w domu rodzinnym i uczącym się ciesielskiego rzemiosła. Chociaż przekonani jesteśmy, że nawet przed swym poświęceniem Jezus był przez Szatana kuszony i próbowany. Świadczy o tym choćby wzmianka ewangelisty, iż Jezus był uległy swym rodzicom. Czyli w jakimś stopniu i wówczas Szatan działał na Niego, skoro zapisane mamy, że z tej próby posłuszeństwa rodzicom wyszedł zwycięsko. Tym razem Szatan wybrał szczególny moment życia Jezusa: *„A gdy wszystek lud przyjmował chrzest i gdy Jezus został ochrzczony i modlił się, otworzyło się niebo i zstąpił na niego Duch Święty w postaci cielesnej jak gołębica, a Jezus, pełen Ducha Świętego, powrócił znad Jordanu i był wodzony w mocy Ducha po pustyni, i przez czterdzieści dni kuszony przez diabła” – Łuk 3:21, 4:1.*

Był to pierwszy tak poważny atak Kusiciela na Jezusa,

który niewiele dni wcześniej został napełniony duchem świętym. Dopiero gdy Jezus w sposób tak oficjalny i publiczny okazał, że jest gotowy sprawować swe poświęcenie do końca, że jest gotowy do wykonania woli swego Ojca, wówczas gdy jako znak zaakceptowania tego przymierza między nim a Ojcem pojawił się symbol gołębicy, gdy spłynęła na Niego moc Boża, gdy w tak wspaniały sposób rozpoczął swą misję, właśnie wówczas następują pierwsze doświadczenia i próby. Jakby Szatan czekał na ten moment, kiedy Jezus opowie się po stronie Ojca. Nie atakował z taką mocą wcześniej, ale wyczekiwał odpowiedniej chwili.

Czy nie zachodzi tu analogia do naszego postępowania po wąskiej drodze? Można by wiele zapewne zebrać przykładów, kiedy właśnie po poświęceniu rozpoczęły się nasze doświadczenia i próby. Może nie następnego dnia czy tygodnia, ale może za rok, dwa. Dany nam był czas, aby ugruntować naszą wiarę, utwierdzić się, aby móc lepiej podołać mającym nadejść doświadczeniom. Zapewne każdy z nas mógłby podać przykład ze swego życia, który potwierdziłby nam podobieństwo do sposobu doświadczenia Jezusa. Może wydać się dziwnym, dlaczego doświadczenia przychodzą po poświęceniu, a nie przed. Może ktoś wiązał nadzieję ze swym poświęceniem jako z czasem bez doświadczeń albo z niewielkimi tylko próbami, jako z czasem, w którym Kusiciel nie będzie miał do nas przystępu, bo zostanie naszym aktem poświęcenia odstraszony, ucieknie od nas. Jeśli tak, to jest to niezrozumienie duchowych prawd. Wiek Ewangelii jest czasem próby właśnie dla poświęconych, a nie dla ludzkości. Ludzkość w przyszłości będzie próbowana na innych zasadach. Dlatego nie dziwi nas doświadczenie Jezusa i nie dziwią nas nasze doświadczenia po ofiarowaniu się.

Szatan w mistrzowski sposób wybrał miejsce i czas doświadczenia Pana. Jak wcześniej czytaliśmy relację ewangelisty, Jezus był *„wodzony w mocy Ducha po pustyni”*; inny ewangelista wspomina, że *„duch powiódł go na puszczę”*. Czyli Szatan podszedł Pana, gdy Ten znajdował się na puszczy. Określenie to możemy rozumieć jako pustkowie, obszar niezamieszkały i bezludny. Możliwe, że Pan skierował swe kroki gdzieś na pustynię niedaleko Jeruzalem. Tak jak każdy inny, tak i ten moment życia Pana miał swą przyczynę. Dlaczego Pan Jezus znalazł się właśnie w takim otoczeniu i to zaraz po momencie swego chrztu?

W czasie, o którym mówimy, nasz Pan miał około 30 lat. Ma za sobą dzieciństwo, ma za sobą okres młodości. Natomiast otwiera się przed Nim czas Jego misji, czas nauczania, apostołowie, Jego własny naród, wresz-



cie najważniejsze wypełnienie zadania, dla którego tu przyszedł – złożenie swego życia. Ale aby swą misję wykonać zgodnie z wolą swego Ojca, Pan czuje, że czegoś mu brakuje, że nie jest jeszcze do rozpoczęcia swego dzieła przygotowany. Tym brakującym elementem jest wiedza. Był to moment, w którym Pan poczuł potrzebę skrupulatnego zbadania przyczyny przyjścia na ziemię, poczuł potrzebę poznania woli Niebieskiego Ojca względem siebie, potrzebę dokładnego dowiedzenia się, jak ma wyglądać Jego ofiara, kiedy ma nastąpić, aby nie stało się to za wcześnie, ale w takim czasie, jak było to pokazane w figurach. Umysł Pana był przepełniony takimi i podobnymi pytaniami i wątpliwościami.

Nasuwa się tu pytanie, czy Pan nie posiadał takich informacji do tej pory?

Pamiętamy pierwszą wzmiankę o młodym Jezusie, mającym zaledwie 12 lat, jak siedział w świątyni wdany w dyskusje z nauczycielami Prawa, zadając pytania. Czyli że Jego edukacja zaczęła się już wcześniej niż w wieku 12 lat. Ogromną rolę odegrała tu Maria i Józef, przekazując Jezusowi podstawowe prawdy odnośnie Boga i Jego Prawa, skoro już w tak młodym wieku swoim umysłem dorównywał nauczycielom Prawa. I zapewne całe następne kilkanaście lat Jego życia było utrzymane w tym duchu, w chęci poznania.

Ale moment napełnienia duchem ukazał tę dotychczasową wiedzę jako niewystarczającą. Jezus czuł potrzebę, aby jeszcze raz gruntownie przeanalizować to, czegokolwiek się do tej pory nauczył. Proroctwa odnośnie Jego cierpienia i ofiary, znane Mu do tej pory, otworzyły przed nim swe głębokie znaczenie. Zaistniała w Nim chęć oddania się duchowym rozważaniom, powstał niesłychany głód Słowa, Jego umysł został na nowo pobudzony. Nie na darmo ewangeliści określają ten stan Jezusa, mówiąc: „*Duch powiódł go na pustynię*” albo „*był wodzony w mocy Ducha po pustyni*”. Duch święty, który był od tej chwili Jego własnym duchem, powodował, iż Jezus szukał miejsca na odosobnieniu, miejsca na rozmyślanie i modlitwę. To nie jakaś istota siłą zabrała Go na puszczę, ale Jego własna chęć i potrzeba zmusiła Go, aby udał się na odosobnione miejsce. Podobny przykład działania ducha mamy pokazany w osobie ap. Pawła, który kilkanaście lat po tych wydarzeniach mówił, że jest „*zniewolony przez ducha, idąc do Jerozolimy*”; o prorokach również mamy wspomniane, iż „*byli pędzeni duchem*” spisując proroctwa.

Dlaczego właśnie puszczę została wybrana jako to miejsce odosobnienia Pana? Było to miejsce najbardziej odludne, gdzie nie było kontaktu z ludźmi, gdzie na umysł Pana nie oddziaływały żadne okoliczności mogące Mu przeszkadzać. Sam na sam z Bogiem i Jego Słowem, które Jego doskonały umysł chłonał począwszy od dzieciństwa. Pan nie zabrał ze sobą zwojów, pergaminów,

przyborów do pisania. Jakże wspaniałe możliwości miał Jego doskonały umysł, mogący pomieścić taką ilość informacji zawartych w prorockich księgach. Oczywiście Jego wyrozumienia zostały bardzo szeroko otwarte. Zapewne Bóg wyjaśnił Mu wszelkie wątpliwości odnośnie konieczności Jego ofiary, równoważnej ceny, przyszłego błogosławienia rodzaju ludzkiego. Wiedza zdobyta przez Pana do czasu napełnienia duchem świętym miała inny wymiar od tej, jaką mu dane było zdobyć po zesłaniu ducha.

Czy doznaliśmy kiedyś w życiu uczucia, że nie potrzebowaliśmy jeść, może spać, bo tak byliśmy przejęci jakąś lekturą czy zajęciem? Nasz umysł i ciało tak były pochłonięte, że nie dbaliśmy o zaspokojenie potrzeb ciała. Zapewne i Pan Jezus znalazł się w podobnym stanie, ale Jego zaangażowanie było znacznie bardziej spętogowane.

„A gdy pościł 40 dni i 40 nocy, wówczas łaknął.”

O czym to świadczy? Umysł Pana Jezusa był tak zajęty sprawami Ojca, iż obył się On bez pożywienia i bez snu przez 40 dni. Jak wytrzymałe było Jego doskonałe ciało! Może wyobrażamy sobie wytrzymać bez pokarmu kilkanaście dni, ale brak snu w tym czasie staje się nie do zniesienia. 40 dni i nocy Boży Syn rozmyślał, modlił się, badał, układał w swym umyśle. Taka intensywność była podyktowana ograniczonym czasem Jego misji, tak wiele miał przed sobą do wykonania, a jednocześnie musiał poznać Boskie Słowo, dlatego było to jedynie 40 dni.

Nadszedł moment, kiedy po upływie owych 40 dni Jezus poczuł głód. Skrzyżowały się tu zapewne trzy przyczyny:

- fizyczne zmęczenie, brak snu
- ciało zaczęło upominać się o pokarm
- czas duchowego treningu dobiegł końca, miał nadejść czas próby.

Wszystkie te przyczyny złożyły się na to, iż pojawiło się uczucie fizycznego głodu, Pan po prostu łaknął. Po takich przejściach nie możemy się dziwić, iż miał ochotę na kawałek chleba i może odrobinę choćby ryby.

I oto pojawia się „przyjaciel”, który wyciąga swą „zbawienną dłoń”, chce pomóc, oferuje wyczerpanemu, zmęczonemu i ślaniającemu się od braku snu Jezusowi pomoc: „*I przystąpił do niego Kusiciel i rzekł mu: Jeżeli jesteś Synem Bożym powiedz, aby te kamienie stały się chlebem*”.

Są wśród naszej społeczności bracia, którzy spędzili dłuższy czas na odosobnieniu. Z ich opowiadań wiemy, jak smakuje ten kęs suchego chleba, który był tak wydzielany lub którego nie było przez kilka dni. Jak trudno odmówić, gdy ktoś wyciąga rękę z chlebem w sytuacji,



kiedy się jest wycieńczonym z głodu. Historyk Józef Flawiusz pisze, że gdy w 70 n.e. podczas oblężenia Jerozolimy przez Rzymian głód tych kilku milionów Żydów zamkniętych w murach miasta sięgał takiego szczytu, iż odchodzili od zmysłów, ludzie zniżali się do poziomu zwierzęcego i jedli ciała jedni drugich; mało tego – matki jadły ciała swych dzieci. Sądzymy, że wspomniane trzy pokusy były dla Pana bardzo trudną próbą. Ale pokusa wyciągniętej dłoni z chlebem po 40 dniach głodu była zapewne jedną z najcięższych, jakie przeszedł On w swym życiu.

W jak subtelny sposób Szatan próbował podejść Pana! Owszem, jak mówi jeden z ewangelistów, Szatan kusił Pana przez całe 40 dni pobytu na odosobnieniu. Wykorzystywał każdą możliwość, aby przeszkodzić Jezusowi w poznaniu Słowa Bożego. Ale zapewne napotykał na silny opór Jezusa, bo Jego umysł był bardzo oddany rozmyśleniom. Zapewne podsuwał Mu myśl, aby wrócić do domu, aby porzucił to pustkowie. Zabiegi Szatana przez te 40 dni okazały się bezskuteczne. Ale on nie poddał się. Całą siłę, mądrość, spryt ten ongiś wspaniały anioł koncentruje na podejście Pana teraz, na sam koniec, w momencie, gdy Jezus stania się z wyczerpania, gdy głód odbiera Mu siły.

Mat. 4:3: „I przystąpił do niego Kusiciel, i rzekł mu: Jeżeli jesteś Synem Bożym, powiedz, aby te kamienie stały się chlebem.”

Rozumiemy, że Szatan nie przystąpił do Pana w fizycznym cielesie, ale swą pokusę zawarł w formie sugestii, nasuwania myśli. Chleb nie został stworzony przez niego i dany Panu do jedzenia. Szatan podsuwa Panu trzy myśli:

jesteś Synem Boga, zostałeś napełniony mocą twego Ojca, to nie będzie dla ciebie wielką trudnością, aby te leżące tu kamienie, które tak bardzo przypominają kształtem placki chlebowe, zamienić w chleb;

powinieneś skorzystać z tej możliwości, jeśli jesteś tak bliski śmierci, wyczerpany, niedługo umrzesz, jeśli nie uczynisz cudu i nie stworzysz chleba. To jest tak łatwe, w zasięgu twej ręki, odzyskasz siły, uratujesz się;

zrobiłeś już jeden błąd, pozbyłeś się twego duchowego ciała, zamieniłeś je na to ziemskie, ratuj siebie, aby żyć i aby móc uratować całą ludzkość, przecież po to tu przyszedłeś. Jeśli nie posilisz się, umrzesz ty i cała nadzieja dla ludzkości.

Takich słów możemy oczekiwać jedynie od najlepszego przyjaciela, a nie od wroga. „Gdybym chciał twej zguby, nie przyszedłbym do ciebie z pomocą i ratunkiem”. W taki przyjacielski, braterski sposób podszedł Pana Szatan. On nie ukrywał, kim jest, że zna Jezusa od tak dawna, że kiedyś razem żyli obok siebie jako istoty duchowe. W tym chyba momencie wszystkie duchowe is-

toty, całe niebo zwróciło swe oczy w kierunku tego pustkowie. Patrzyły, jak zachowa się Jezus. Czy uratuje swe życie chlebem stworzonym przez siebie z kamieni? Co stanie się dalej z planem zbawienia człowieka? Zapanaował moment ciszy i niepewności.

Mat. 4:4: „A On odpowiadając, rzekł: Napisano: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.”

Łatwo przychodzi nam przeczytanie tej prostej odpowiedzi Jezusa. Ale ileż zaparcia, ile wewnętrznej siły, ile zaufania do swego Ojca pokazał Jezus przez to jedno zdanie! Głód, słabość, zmęczenie, skwar słoneczny, wizja pokrzepienia się chlebem – to wszystko nie prze mogło Pana. Jakże bardzo w tym momencie przydały się lata spędzone nad zwojami pergaminu, jakże opłaciły się te dni rozmyślań na odludziu. W swym umyśle Pan znalazł natychmiast odpowiedź, sięgnął do znanych mu słów z Ksiąg Mojżesza: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”.

Pan Jezus miał moc to uczynić, użyć ducha, którego posiadał, aby zaspokoić potrzeby ciała, aby obronić je przed śmiercią. Ale przecież 40 dni wcześniej, w Jordanie, ofiarował swe ciało na śmierć. Pan otrzymał moc ducha nie po to, aby ratować swe życie, ale aby ofiarowanie swego ziemskiego ciała doprowadzić do końca, aby poznać szczegóły co do tego, w jaki sposób ma się to dokonać. 40 dni na pustkowiu były tego etapem. Używając tej samej mocy do zachowania swego ciała, działałby w całkiem odwrotnym kierunku, przeciwnie do drogi ofiarowania, na jaką się zgodził. Mimo iż ciało miało osłabione, Jego umysł pozostawał trzeźwy. „...Bóg prowadził mnie do tej pory przez 40 dni, Jemu zaufałem, pod Jego kierownictwo się oddaję, cokolwiek postanowi i pokieruje odnośnie mego ciała. Moje życie oddaję w ręce Ojca...” Zapewne nie takiej odpowiedzi oczekiwał Szatan.

Z tego doświadczenia Pana wynikają dla nas następujące lekcje:

1) Tak jak Szatan wykorzystał moment największej słabości Pana, aby Go kusić, podobnie postępuje i w stosunku do nas. Zna nasze słabości – fizyczne i umysłowe, podchodzi do naszego umysłu. Kusi, gdy jesteśmy osłabieni, zmęczeni fizycznie, osłabieni umysłowo, w sytuacji, gdy jest nam trudno się bronić. Jest czas, w którym należy być szczególnie ostrożnym. On nie atakuje, gdy zajęci jesteśmy duchowymi rozmyślaniami, trudno Mu wtedy przebić się do naszego umysłu.

2) Pan Jezus podkreślił w swej odpowiedzi danej Kusielowi wielką prawdę, iż pokarm, chleb codzienny, nie jest tym czynnikiem, od którego zależy osiągnięcie życia wiecznego. Może przyczynić się do wydłużenia lub



skrócenia naszego życia, ale nic poza tym. Wiara w Słowo Boże, Jego łaska nam darowana – to jest pokarm, w oparciu o który możemy patrzeć poza nasze obecne życie

3) Dary duchowe są po to, by wykorzystywać je w celu otrzymania w przyszłości wiecznego życia. Pan nie zamienił duchowej mocy na ziemski chleb. Dla nas płynnie stąd lekcja, aby duchowych dóbr – w jakiegokolwiek formie byśmy ich nie posiadali – nie zamieniać na korzyści ziemskie, zdobywając przez to czyjeś uznanie, pochlebstwa, zyski materialne, jak w historii Jakuba i Ezawa, gdzie błogosławieństwo zostało sprzedane za miskę strawy. Podobny przykład mamy podany w Dziejach Ap. 8:18-19, gdy Szymon czarnoksiężnik, widząc, jak wspaniałym darem jest posiadanie ducha świętego, zapragnął posiadać go, aby uzdrawiać innych. W tym wypadku nie pomogły jego pieniądze, a on sam otrzymał naganę od ap. Piotra: *„Niech zginą wraz z tobą pieniądze twoje, żeś mniemał, iż za pieniądze można nabyć dar Boży”*.

Szatan bezwzględnie przegrał pierwszą próbę kuszenia naszego Pana. Ale to nie zraziło go. Kolejnym razem próbuje podejść Pana z innej strony. Wie już, że Pan ma bardzo silną kontrolę umysłu nad swym ciałem, nawet w stanie ogromnego zmęczenia i głodu. Dlatego tym razem nie opiera już swej pokusy na słabościach ciała. „No bo jeśli Boży Syn nie poddał się pod wpływem słabości swego ciała, spróbujmy znaleźć gdzieś słabość w jego umyśle” – rozumuje Kusiciel.

Mat. 4:5: „Wtedy wziął go diabeł do miasta świętego i postawił go na szczycie świątyni. I rzekł mu: Jeżeli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, napisano bowiem: Aniołom swoim przykaże o tobie, abyś nie zranił o kamień nogi swojej”.

Jak dobrze Szatan znał niektóre proroctwa, które wskazywały na Niego, między innymi i to, autorstwa Dawida z Psalmu 91:11-12 – *„Albowiem aniołom swoim polecił, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich. Na rękach nosić cię będą, byś nie uraził o kamień nogi swojej”*.

Szatan znał ten ustęp Psalmu, ale czy rozumiał jego prawdziwe znaczenie? Dawid odnosi swe słowa i do Głowy, i do Ciała – kompletnego Chrystusa. Wspomina, iż aniołowie będą na usługach Kościoła, będą ochraniać go tam, gdzie tak zechce Bóg. Nie okaleczą oni stóp o kamienie, co oznacza potknięcie się o fałszywe doktryny. Ale wątpimy, czy Szatanowi dane było poznać głębsze znaczenie tych słów, czy miał możliwość wglądając, co kryje się poza tym tekstem zapisanym przez Dawida. Zapewne nie. Dlatego Szatan rozumiał ten tekst bardzo literalnie, dosłownie. Dlatego jego pokusa została oparta wprost na literalnym znaczeniu tego tekstu.

Szatan posługuje się podobną metodą jak poprzednio. Nie zabiera Pana fizycznie, aby postawić go na szczycie świątyni, ale wtłacza do Jezusa umysłu pewną wizję, podsuwa Mu myśl, jak ma się zachować, aby poddać się tej pokusie. Na czym ta wizja polegała? Szatan przedstawił Panu we wspaniały sposób świątynię w Jeruzalem, ze wszystkimi jej wspaniałościami, a Jego – Jezusa – na szczycie tej świątyni, na najwyższym z narożników. Był to narożnik, który znajdował się w części zwróconej ku Dolinie Gehenny. Prawdopodobnie od podłoża doliny aż do tego najwyższego szczytu świątyni było ok. 200 m. Oznacza to, że Szatan postawił Pana w najbardziej widzialnym miejscu.

Postać Jezusa na najwyższym miejscu świątyni, szczególnie w porze, kiedy dziedzińce świątynne były pełne pobożnych Żydów, zapewne nie uszłyby ich uwadze. Taki też był zamiar Szatana. Przez tę demonstrację Jezus miał okazać się im jako prawdziwy Mesjasz. Byłby to wspaniały sposób pokazania wszystkim, iż oczekiwany Mesjasz przyszedł. A jeszcze wspanialszym widowiskiem byłoby, gdyby Pan rzucił się z tego najwyższego miejsca, oczekując nadzwyczajnej interwencji ze strony swego Ojca. Bez cudownej pomocy osoba rzucająca się w dół z tego miejsca była skazana na śmierć. I w tym wspaniale opracowanym przez Szatana scenariuszu wydarzeń miał nastąpić moment, iż Jezusa spadającego na kamienne posadzki świątyni ratuje któryś z aniołów, posłany na pomoc. W taki to sposób miałyby się wypełnić słowa z Psalmu: *„Albowiem aniołom swoim polecił, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich. Na rękach nosić cię będą, byś nie uraził o kamień nogi swojej”*.

Pan miałby zostać w cudowny sposób uratowany, przez co objawiłaby się chwała Boża, zarazem Jego misja jako Mesjasza zostałaby tak demonstracyjnie i publicznie obwieszczona. Na oczach tłumów dokonałby się cud. Bóg ochronił swego Syna. Nikt nie miałby wątpiwości, iż On jest oczekiwany Mesjaszem. Jakże sprytnie Szatan ułożył sobie te wydarzenia, pokazując scenariusz, który przygotował w takich szczegółach. I raz jeszcze podszedł do Pana jako jego przyjaciel, który chce ułatwić mu Mesjańska misję, chce, aby ludzie szybciej Go rozpoznali.

Pan Jezus, jak i za pierwszym razem, znalazł w swym umyśle bardzo szybką odpowiedź, zaczerpniętą z Ksiąg Mojżeszowych. *„Jezus mu rzekł. Napisane jest również: Nie będziesz kusił Pana, Boga swego.”*

Na słowa, które Szatan przytoczył, Pan odpowiada: *„Wiem, że jest napisano, iż aniołowie będą się mną opiekować”,* ale również – Pan podkreślił te słowa – *„jest napisano, żeby nie kusić Boga”*.

Wyobraźmy sobie taki przykład: Gdyby Pan znalazł się w podobnej sytuacji i przebywał podczas swej misji



gdzieś na szczycie świątyni, a ktoś popchnąłby Go lub On sam pośliznąłby się, to czy wówczas Bóg nie zareagowałby, aby uchronić Go od śmierci, żeby Jego misja mogła być w dalszym ciągu kontynuowana? Ale to nie miałyby w sobie nawet jednego szczegółu celowego kuszenia Boga. Byłby to zwykły wypadek. Wtedy to zapewnienie Dawida z Psalmu o aniołach pilnujących nóg Jezusa, aby się nie skaleczył, znalazłoby swoje zastosowanie i w jakiś cudowny sposób Jezus byłby ochroniony.

Gdy Jezus przebywał wśród Żydów chcących go zgładzić dużo wcześniej, niż to było zapowiedziane w prorocत्वach, to czy Bóg w cudowny sposób nie układał warunków i nie ochraniał Go, aby Jego ofiara została złożona we właściwym czasie? Ewangelisci podają nam tego przykłady. Zapewne tak się działo, czuwało wokół Pana całe wojsko anielskie, aby nie naruszyć Boskiego planu. Ale te przykłady nie mają nawet pozoru celowego narażania się i kuszenia Pana Boga. Szatan i tym razem musiał uznać się za pokonanego.

Lekcje z tego wydarzenia dla nas:

1) Widzimy tu tę subtelną różnicę między sytuacją, gdzie faktycznie Bóg pomaga nam, podpira i chroni a sytuacją, gdzie sami prowokujemy swym życiem, zachowaniem, brakiem ducha zdrowego rozsądku taką sytuacją, że wystawiamy Boga na próbę, kusimy Go. Tak jak dla Pana byłoby grzechem skoczyć ze szczytu świątyni, tak i na nas taka pokusa może przyjść, jeśli nierozsądnie postawimy się w trudnej pozycji moralnej, fizycznej, duchowej czy finansowej i będziemy oczekiwali cudu ze strony Boga dla naszego wybawienia.

Na przykład wychodząc w deszczową pogodę bez przygotowania się na to, nabawimy się kataru. Tego samego dnia będziemy prosić Pana o zdrowie dla nas. To bardzo prozaiczny przykład, ale ilustruje takie „kuszenie” Pana Boga przez nas.

2) Skoro te słowa Dawida z Psalmu o chronieniu nóg, aby nie okaleczyły się o kamień, dotyczą również naśladowców Chrystusa, to stosują się do nas te same zasady, choć odnosimy je raczej do duchowego życia. Jesteśmy chronieni, ale od duchowych upadków i ran.

3) Nie liczymy na cud. Bóg wyposażył nas w siły fizyczne i umysłowe i najpierw starajmy się uczynić coś sami, zanim będziemy oczekiwali Boskiej interwencji.

4) Nie oczekujmy cudu w sprawach duchowych i nie czekajmy, aż Bóg „włoży” w nasze umysły i serca swoje Słowo Boże, zapominając o jego studiowaniu jako tym pierwszym sposobie poznania Prawdy.

Takie lekcje dla nas możemy wysnuć z drugiej pokusy

Pana.

Ale Szatan podszedł Pana po raz trzeci.

Mat. 4:8-9: „Znowu wziął go diabeł na bardzo wysoką górę i pokazał mu wszystkie królestwa świata oraz chwałę ich. I rzekł mu: To wszystko dam ci, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon.”

Tak jak i w poprzedniej pokusie Szatan wlał w umysł Jezusa wizję. Zabrał Go na wysoką górę, z której było widać wszystkie królestwa świata, których był władcą. Postawił przed Panem kuszącą ofertę: Gdy Jezus pokłoni mu się, wszystkie te królestwa poddane będą Jego władzy. Literalnie trudno byłoby znaleźć górę, z której byłyby widoczne wszystkie królestwa ziemi. Szatan posłużył się ponownie obrazem, który przesunął przed oczami Jezusa. Góra ta symbolizuje nam tu wszelkie ziemskie królestwa, jakie wówczas istniały, a których Szatan był panem. Mówiąc o królestwach świata wówczas istniejących, zwykle mamy na myśli Cesarstwo Rzymskie i poddane mu królestwa, co prawie stanowiło cały ówczesny świat. Szatan więc pokazał Panu ten rzymski świat, prawa w nim rządzące i wielki wpływ, jaki on, Szatan, miał na rządy tego imperium. Pokazał również bogactwo i chwałę tych ziemskich królestw. Wierzmy, że w tym obrazie Jezus zobaczył wszystkie wspaniałe budowle, jakimi świat mógł wówczas się poszczycić, dzieła architektury, bogate skarbcze, pełne złota i klejnotów, mądrość ludzi jako budowniczych.

Intencją Szatana było, aby wywołać jak największe wrażenie swej mocy i władzy u Jezusa. A nie było to trudne. Tam gdziekolwiek wówczas istniała zorganizowana ludzka społeczność, istniała jakaś forma władzy. Najlepiej jest to pokazane na przykładzie Rzymu. Skoro istniała władza w postaci cesarza, króla, innego władcy, tam Szatan miał wielki wpływ. Jezus zobaczył, w jaki okrutny i krwiożerczy sposób królowie i władcy sprawują swe rządy. Szatan pokazał mu nie tylko wpływ jego władzy na rządy, ale także na umysły ludzkie, które były jemu podporządkowane. Którąkolwiek część królestwa Szatan pokazał Panu, tam była widoczna jego władza.

Tym razem Szatan zmienił taktykę. Do tej pory jakby usiłował pomóc Panu – uratować od głodu, to znów zwrócić uwagę Żydów na Niego jako Mesjasza. Teraz próbuje być partnerem, zapewnia współpracę, aby obaj mogli władać światem. Temu właśnie miał służyć ten pokaz wielkiej mocy Szatana i władzy, jaką sprawuje wśród królestw ówczesnego świata. Chciał, aby ta prezentacja mocy jego istoty wywołała na naszym Panu jak najgłębsze wrażenie. Aby Pan Jezus został przekonany, iż przyjaźń i pomoc tak potężnej istoty, sprawującej tak wszechstronną władzę, będzie nieodzowna. Szatan chciał przekonać Pana o tym, że aby Jego misja uratowania rodzaju ludzkiego powiodła się, nie może



się to odbyć bez jego pomocy – pomocy władcy królestw. Przekonani jesteśmy, iż Szatan przedstawił siebie i swą moc w sposób najlepszy, jak potrafił, najbardziej sugestywny, najbardziej obrazowy i przekonujący.

Ale Szatan czyni następny krok. Składa Jezusowi bardzo kuszącą ofertę. „*I rzekł mu: To wszystko dam ci.*”

Po tym wspaniałym pokazie swej władzy i bogactwa świata, teraz następuje propozycja: „**To wszystko, Jezusie, co widziałeś, a co do mnie należy, może być twoje.** Daję ci ofertę, będziesz moim reprezentantem w całym świecie, będziesz zarządzał wszystkimi królestwami ziemi. Jesteś najlepszym kandydatem na to miejsce. Przecież poświęciłeś się, aby uratować ludzkość. Jesteś doskonałym człowiekiem, masz zagwarantowane życie wieczne, którego nikt ci nie odbierze, będziesz żył na wieki. Będziesz panem i królem całego świata, będziesz mu błogosławił. **A co najważniejsze**, podpowiada Szatan, nie będziesz musiał umierać, ponosić cierpień, ofiarą twego życia nie będzie konieczna. Mądrze rządząc ludzkością podniesiesz ich, wydzwigniesz ich na wyższy poziom. Ale jeśli umrzesz, dokonasz twej ofiary, zmarnujesz jedynie swe życie dla siebie, a i dla ludzkości nie będzie z tego pożytku”.

Cała ta pokusa była największym wysiłkiem ze strony Szatana, ostatnią szansą, że złamie Jezusa. Kusiciel zaoferował wszystko, co miał, zaoferował władzę nad królestwami, aby tylko przemoc Jezusa. Nie mógł postawić na szale większej stawki. Wiedział, iż Chrystus przyszedł, aby odzyskać zagrabioną przez niego władzę. Ta pokusa była kulminacyjną próbą. Szatan nie mógł ponownie podejść Pana z kolejną propozycją, gdyż wszelkie jego możliwości zostały wyczerpane. Skoro Pan nie dał się złapać na ofertę uratowania utrapionego głodem ciała, skoro Pan nie poddał się, gdy Szatan proponował pomoc jako Mesjaszowi, pozostało to jedyne wyjście. Może Jezusa zainteresuje wizja władania światem, może „połknie ten haczyk” – wspaniały obraz wszystkich królestw, poddanych mu pod władanie.

Ale Szatan stawiając na szali tak wiele, stawiał też Panu wielkie wymagania: „*I rzekł mu: To wszystko dam ci, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon.*”

To wszystko będzie twoje, ale pod jednym warunkiem: Musisz oddać mi pokłon. Na czym ten pokłon przed Szatanem miał polegać? Nie chodzi tu o żadnego rodzaju literalne oddanie pokłonu Szatanowi przez Pana. Przeciwnik żądał, aby Pan poszedł na pewien kompromis, ustępstwo. On wiedział, że Bóg jest tą istotą nadrzędną, wszechmocną, dlatego nie namawiał Jezusa do odwrotnego wystąpienia przeciw Stwórcy, namawiał Go jedynie do tego, by jego – Szatana – uznał za swego zwierzchnika. Namawiał Pana do współpracy. „Ja jako

ta duchowa istota w niebie, a ty jako ten doskonały człowiek na ziemi, razem będziemy pracowali dla dobra ludzkości...”

Ale Jezus szybko rozpoznał zamiary Szatana. Dostrzegł, że Przeciwnik nie zmienił swego działania, odkąd na początku – kierowany swymi ambicjami – zwiódł człowieka. Ubrał to wszystko we wspaniałe słowa i pokaz władzy, ale ciągle w jego sercu tkwiła ta ambicja stania wyżej niż Bóg. Jezus nawet nie dopuścił do dyskusji z nim na ten temat, bo już to byłoby pogwałceniem lojalności wobec Boga. Postąpił najlepiej jak można było: „*Wtedy rzekł mu Jezus: Idź precz, szatanie, albowiem napisano: Panu Bogu swemu pokłon oddawać i tylko jemu służyć będziesz.*”

Pan nie chciał mieć udziału w żadnym „programie” naprawy ludzkości razem z Szatanem. Wyraźnie zaznaczył, iż nie ma zamiaru służyć dwom panom. Jezus uznał tu jedynie nadrzędną władzę Boga jako jedyną i prawdziwą władzę na ziemi i w niebie. Dla drugiego władcy w ziemskim systemie nie było miejsca.

Mimo iż Szatan nie pozyskał do współpracy Jezusa w naprawieniu ludzkości, niewiele czasu upłynęło, gdy przeminął Kościół pierwotny i Szatan poprosił o pokłon i współpracę system chrześcijański. Czyż ta współpraca jego – Szatana i systemów kościelnych nie przypomina propozycji, jaką złożył on Jezusowi? Systemy te pokłoniły się, poszły na kompromis. Jedną stopą tkwią w chrześcijaństwie, a drugą w polityce.

„Wtedy opuścił go diabeł, a aniołowie przystąpili i służyli mu.”

Było to dla Jezusa zwycięstwo, z którego płynie dla nas wielka lekcja. Postawa Jezusa świadczy, iż jest możliwe dać odpór pokusom Szatana. Jesteśmy o tyle w lepszej pozycji, że mamy po naszej stronie Orędownika, który nam pomaga. Pan Jezus był zdany na swoje siły. Upór i konsekwencja ze strony Jezusa spowodowały, iż ostatecznie Szatan poddał się, uznał się za przegranego, zostawił Jezusa w spokoju.

Nasze rozważania chciałbym zakończyć radą br. Russella:

„Jeśli jesteśmy mocni w odrzucaniu od nas pokus, zwiększa to naszą siłę charakteru, nie tylko na ten właśnie raz, ale i na następne pokusy. Krzyżuje to w pewnym stopniu usiłowania Kusiciela, który zauważając siłę naszego charakteru, dowiadyuje się, iż zdany jest na niepowodzenie w kuszeniu osób o silnym charakterze”.

Kończ Ireneusz
R-
„Straż”